

Prawdziwe zmartwienia

W naszym życiu martwimy się o różne rzeczy. Inne są zmartwienia dziecka, inne człowieka dorosłego. Zmartwienia osobiste, dotyczące dzieci, rodziny. Zmartwienia dotyczące wykonywanej pracy i bieżące zmartwienia, które niesie życie codzienne, przeważnie zaskakujące. Są też zmartwienia sięgające dalej. Dotyczą planów budowy domu, zapewnienia dobrych studiów dla dzieci, jak najlepszego startu życiowego. Wiele nas kosztują zmartwienia doraźne, zaskakujące; ktoś nas skrzywdził, niesprawiedliwie potraktował, oczernił, oszkalował, ktoś nas rozczarował, okradł z dobrego imienia. Wszystkie te zmartwienia dotyczą naszego życia doczesnego, tu na tej ziemi. One potrafią bardzo nas zaangażować, zniechęcić, nawet odebrać chęć życia. W tym wszystkim warto pomyśleć, czy martwimy się o nasze życie wieczne. Najczęściej myślimy o tym zbyt mało, zaaferowani sprawami bieżącymi. Jednak gdy uda się pomyśleć o tym najbardziej egzystencjalnym zmartwieniu, dotyczącym wieczności, wtedy wszystkie, te mniejsze i większe zmartwienia bledną, tracą moc swego rażenia. Troska o zbawienie każe nam wszystko *trochę poukładać* i wtedy okazuje się, co naprawdę jest ważne, a co nie jest godne zamartwiania się. Jedynym problemem bogacza z dzisiejszej ewangelii były doczesne zmartwienia, a raczej zaradzanie im. Dopiero po śmierci spostrzegł się, że są jeszcze inne, ważniejsze, te wieczne, ale było już za późno. **[prob.]**